



Czesław Miłosz

Na śmierć Tadeusza Borowskiego

Borowski zdradził. Uciekł tam gdzie mógł.
Przed sobą widział gładką ścianę Wschodu,
Za sobą mury polskie Ciemnogradu.
Co może wtedy człowiek? Drobną sztuk
Serca tak mało znaczy. Więzień Oświęcimia
Szczęśliwszy był, kiedy w podarku niósł
Mitigal, siarkę swojej ukochanej.
Naga, w gorączce, ranami okryta,
On klękał przy niej, zawsze takiej samej
Dla miłujących oczu. A nad nimi trwał
Dym ludzki, czarna rzeka, dym nad Birkenau.

Ludzi ocalić. Dać im niebo czyste
I ład na ziemi. Dać im umysł jasny.
Nad kraj ubogi, nad Wartę i Wisłę
Wznieść łuki świateł i strzec, by nie zgasły.
Ludzi ocalić. I za to marzenie
Jest obrachunek. Sztylet był zatruty
Mówi kronikarz. Wchodził między cienie
Od jadu żmii, od ziarna cykuty.
I Majakowski. Noc, do siebie strzela.
I nie masz, nie masz wtedy przyjaciela.

Więc gaz otworzył i twarzą do ściany
Odwrócił się i w mroczne wieki minął.
Toczyły śnieżną pianę oceany,

Obłok pod księżyc piór białość rozwinął.
Milcząca trwała gładka ściana Wschodu
I śmiech się zerwał w murach Ciemnogradu.

Paryż, 1951

(Światło dzienne, 1953)